Należytość pocztowa opłacona ryczałtem gotówką.

Nr. 287 | Kraków, środa 17 grudnia 1919 | Rocznik XXVIII.

13 K miesięcznie z odsyłką (bez odsyłki 11·50 K).

Prenumerata zamiejscowa: w Czechach, Austryi, Niemczech, Węgrzech, Szwajcaryi 16 K.

Cena numeru pojedynczego **56 h**

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej.

Wychodzi codziennie o godzinie 5 po południu.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 310.
Konto czekowe Nr. 140.256.
Fach pocztowy na listy Nr. 116.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.
Konto czekowe 140.002.

Ceny ogłoszeń. Za miejsce wiersza petitem 1 K, w nadesłanem 3 K. Głosy publiczne po 4 K za wiersz.

Fizyognomia nowego gabinetu.

Wspominaliśmy już pokrótce, co najbardziej u kolebki charakteryzuje nowy gabinet: **spaczenie reformy agrarnej.** Idea tej reformy polegała na tem, ażeby stworzyć warsztaty pracy dla włościan małorolnych i bezrolnych, aby w wolnej Polsce ustąpił ten stan, że oto niezliczone rzesze, jak zgłodniałe stada, ciągnąć muszą na obczyznę za chlebem, którego niemasz dla nich w ich własnym kraju; aby w wolnej Polsce i ci, którzy na wysłudze innym zraszają potem swoim ziemię przestali być niepewnymi jutra najmitami... Tymczasem nowa faza reformy rolnej szeroko uwzględnia nieliczne grono bogatych kmieci, tych kmieci, którzy mają skrzynie suto wypchane banknotami. Dla nich zgóry uwzględniony jest procent w parcelacyi państwowej — przed nimi stoi otworem parcelacya prywatna... O ile nadział ziemią mas bezrolnych i małorolnych miał być ważnym czynnikiem, uzdrawiającym stosunki na wsi i czyniącym zadość tym, których życie jest najcięższą kalwaryą — to kwestya, czy np. jakichś pięciu czy sześciu zbogaconych na wojnie z chłopa panków zasiądzie na sparcelowanym folwarku — jest kwestyą interesującą głównie tych ludzi...

Drugą cechą nowego gabinetu to jego skład, endecko-zjednoczeniowo-witosowy (nie ludowcowy gdyż tugutowców od tek usunięto).

Tylko tekę spraw zagranicznych przeznaczono dla p. Patka, warszawskiego postępowca. Ministerstwo spraw zagranicznych tworzy resort bardziej wyodrębniony, mało-wpływający na wewnętrzny układ stosunków, ale i tu już zaczęła się nagonka reakcyonistów na Patka, jako masona, który nie będzie mógł prowadzić niezależnej polityki polskiej.

Czy chodzi tu o usunięcie tej kandydatury, czy o taką asekuracyę, ażeby wszystko, co dzięki p. Dmowskiemu zostało zabagnione, już zgóry zwalić na ewentualnego nowego ministra spraw zagranicznych, którego masoństwo nie pozwalało mu(!) obronić spraw polskich. Zdawałoby się, iż możnaby rozumować przeciwnie: ponieważ — wedle reakcyonistów — wszystkie klęski p. Dmowskiego spowodowane zostały intrygami wrogich mu masonów — tedy łatwiej odwróci te ciosy „mason Patek". Charakterystycznem jest wkońcu, iż zwekslowanie zrzeszonych ludowców na reakcyjniejsze tory wywołało ferment w grupie „Wyzwolenia". Na radzie Naczelnej tego stronnictwa stawiano nawet wnioski, ażeby grupa „Wyzwolenia" wystąpiła ze wspólnego Klubu ludowego.

Natomiast niekłamana radość panuje wśród endecyi. Sytuacya jest wyśmienita: ma swoich ludzi w gabinecie (Grabski, Seyda) — przytem nie, jako oficyalnych przedstawicieli, coby wciągało endecyę w sferę odpowiedzialności za politykę rządu (a tu tak ciężka sprawa, jak Galicya Wschodnia!) ale jako „fachowców".

Przez nich endecya będzie miała wpływy; równocześnie będzie mogła kopać dołki pod każdym z ich kolegów, o ile odchyli się on w czemkolwiek od wskazań endeckich.

LEON WASILEWSKI.

O podstawy porozumienia polsko-litewskiego.

W artykule niniejszym nie chcę bynajmniej nakreślać jeszcze jednego projektu ugody polsko-litewskiej. Chodzi mi jedynie o stwierdzenie pewnych faktów, uniemożliwiających już nie tylko porozumienie, ale samo nawet zrozumienie się wzajemne polaków i litwinów. Tam bowiem, gdzie każda z dwóch stron, prowadzących spór jakiś! posługuje się wręcz odmiennem nieraz sprzecznem tłómaczeniem samych wyrazów, używanych w sporze, należy przedewszystkiem ustalić ich znaczenie. Bez tego bowiem niemożliwą jest żadna poważna wymiana zdań, gdyż interlokutorzy sprawiają wrażenie mówiących dwoma rozmaitymi językami. Zwłaszcza zaś, jeśli to dotyczy najbardziej podstawowych pojęć z zakresu przedmiotu sporu. A tak jest właśnie w sporze polsko-litewskim, jak zaraz zobaczymy.

1. Wyraz „etnograficzny" w zupełnie innem znaczeniu jest używany przez polaków, — w zupełnie zaś innem przez polityków litewskich. — Polacy, zgodnie z praktyką całego świata, utożsamiają wyraz „etnograficzny" z wyrazem językowy. A więc obszar etnograficzny jakiejś narodowości — to terytoryum, na którem większość ludności obecnie mówi językiem tej narodowości. W ten sposób Czechy etnograficzne, Bułgarya, Serbia, Rumunia i t. d. — to obszary, zamieszkane przez ludność w większości mówiącą dziś po czesku, po bułgarsku, po serbsku, po rumuńsku i t. d. Do Czech etnograficznych nie należą połacie Czech zgermanizowane, do Serbii etnograficznej — zalbanizowane, do Polski etnograficznej — te kresy Poznańskiego lub Śląska, które uległy germanizacyi, chociażby w ostatnich kilkudziesięciu latach. Tak samo polak, mówiąc o Litwie etnograficznej, ma na myśli obszar ziemi, zamieszkany przez ludność w większości swej mówiącą dziś po litewsku, a więc gub. Kowieńską bez wschodniej części pow. jezioroskiego, północne powiaty gub. Suwalskiej i kresy powiatów trockiego, wileńskiego i święciańskiego gub. Wileńskiej, oraz zamieszkany przez litwinów pasek Prus Wschodnich. Inaczej zupełnie zapatrują się na tę sprawę politycy litewscy. Uważają oni za etnograficzną Litwę nie tylko te obszary, na których ludność mówi po litewsku, ale i wszystkie te ziemie, na których, zdaniem ich, ludność jest pochodzenia litewskiego, choćby wcale języka litewskiego dziś nie znała. To też do Litwy etnograficznej zaliczają oni Wilno, Grodno, Nowogródek, Suwałki, Białystok it. d. Ponieważ przy zagarnianiu obszarów, pozbawionych ludności, mówiącej dziś po litewsku, musi panować najzupełniejsza dowolność, przeto na mapach litewskich Litwa „etnograficzna" występuje w coraz to innej postaci, wprowadzając w rozpacz zwłaszcza cudzoziemców, niepodejrzewających zwykle, że litwini używają wyrazu „etnograficzny" w całkiem innem znaczeniu, niż wszyscy inni politycy na całym świecie. Tak, cudzoziemiec, widząc na mapie, wydanej przez delegacyę Taryby na konferencyę pokojową, Suwałki, Grodno, Wilno, Nowogródek, Oszmianę, Dyneburg na terytoryum, oznaczonem jako „etnographiquement purement lituaniens", myśli, że istotnie ludność tego obszaru mówi po litewsku, gdy w rzeczywistości niema tam zupełnie litwinów, albo stanowią znikomą domieszkę ludności.

2. Wyrazy „litwin" i „litewski" są używane w odmiennych znaczeniach przez polaków i litwinów. Politycy litewscy skłonni są uważać za litwinów wszystkich obywateli tego obszaru, który oni uznają za wchodzący w skład uznanego przez nich państwa litewskiego. Polacy dawniej uważali za „litwinów" wszystkich mieszkańców W. Ks. Litewskiego bez różnicy narodowości i języka, czy oni pochodzili z Telsz czy z Brześcia, z za Orszy, czy z pod Połągi. — I dziś jeszcze to tradycyjne miano, przeciwstawiające „litwinów" nie polakom, lecz „koroniarzom", do pewnego stopnia jest w użyciu, choć coraz bardziej zanika wobec wzrostu narodowego ruchu litewskiego. Dziś polak, mówiący o litwinach, używający przymiotnika „litewski", coraz rzadziej ma na myśli mieszkańców dawnego W. Ks. Litewskiego, coraz częściej stosuje go jedynie do litwinów, mówiących po litewsku, mieszkających na litewskim obszarze językowym. Gdy tedy politycy litewscy skłonni są uważać za polaków niemal tylko przybyszów z Królestwa albo Galicyi czy Poznańskiego, odmawiając masie ludności, mówiącej po polsku, a mieszkającej na Litwie, miana polaków („ludność, mówiąca po polsku", „litwini języka polskiego" i t d.) — polacy, przeciwnie, uważają za polską całą ludność, mówiącą po polsku, bez względu na jej pochodzenie. Stąd różnica w obliczaniu ludności polskiej: tam, gdzie polacy widzą większość polską, politycy litewscy dowodzą, że niema ich ponad 4—5%.

3. Samo pojęcie Litwy wobec rozbieżności poglądów polskich i litewskich inaczej przedstawia się w umysłach polskich, inaczej w litewskich. Polacy znają tylko dwie Litwy: etnograficzną i historyczną. Albo obszar, zamieszkany przez ludność, mówiącą po litewsku, — albo terytoryum W. Ks. Litewskiego (to ostatnie występuje niekiedy pod nazwą Litwy i Białej Rusi). Wiemy już, że litwini za etnograficzną Litwę uważają coś zgoła odmiennego, niż polacy, — to też, skoro polityk litewski używa wyrazu „Litwa" — nie oznacza to ani Litwy historycznej (w znaczeniu ogólnie przyjętem, językowem), tylko ten obszar, który się uważa za terytoryum państwa litewskiego, utworzonego przez okupacyjną władzę niemiecką w r. 1917. Ponieważ państwo to de jure nie jest przez nikogo jeszcze uznane, ponieważ granice jego nie są ustalone ani prawnie, ani faktycznie, przeto mamy tu do czynienia z czemś jeszcze płynnem, co do czego nawet sami politycy litewscy nie mają żadnej pewności.

Takich różnic elementarnych w samej nomenklaturze politycznej polaków i litwinów znalazłoby się więcej, — poprzestaję jednak na powyższych na dowód wielkich trudności, jakie nasuwa sprawa już nie tylko porozumienia się, ale wprost zrozumienia się wzajemnego polityków polskich i litewskich.

„Nasz kraj".

Konferencya kobiet P. P. S.

Drugi dzień obrad.

Do punktu: Organizacya zabiera głos tow. **Kamieniecka:** Koniecznem jest organizowanie kobiet w ramach P. P. S. Do tego celu istnieć musi osobny wydział partyjny, w którym pracować muszą przedewszystkiem same kobiety. Jest to konieczne,, gdyż mężczyźni jak dowiodły dotychczasowe doświadczenia, nie potrafią tej akcyi skutecznie poprowadzić. My wszakże możemy dać tylko pracę. Partya cała musi dać wydatną pomoc materyalną. Budowa Centr. Wydziału Kob. musi być oparta na tych samych zasadach co inne wydziały partyjne. Niewiele jest w partyi odpowiednich sił kobiecych do agitacyi. Trzeba je kształcić.

Tow. **Rudnicka** zwraca uwagę na trudności połączone z organizowaniem osobnych szkół agitatorek. Trzeba je kształcić razem z mężczyznami.

Tow. **Woszczyńska:** Organizowanie kobiet musi być zadaniem ważnem dla partyi broniącej pracy, bo na rynku pracy podaż rąk kobiecych równa się męskim. Trzeba kobiety kształcić do pracy organizacyjnej i to nietylko na agitatorki. Musimy w naszych szeregach mieć ochroniarki nauczycielki, pracownice kooperatyw i inne. Kobiety zdobyć można ale trzeba iść do nich z rzeczami konkretnemi.

Tow. **Sochacka:** Psychika kobieca jest inna, niż męska i wymaga innych środków agitacyjnych. Posłowie socyalistyczni winni żądać zniesienia ograniczeń kobiet w prawie prywatnem.

Tow. **Gazewolówna:** Organizacya kobiet jako wyodrębniona jednostka organizacyjna jest nie potrzebną i byłaby szkodliwą. Proletaryat walcząc o swoje prawa musi mieć organizacyę je-

dnolitą. Tam wszakże, gdzie potrzeby agitacyi tego wymagają komitety miejscowe mogą tworzyć odrębne koła kobiece jako organizacye przejściowe, znikające w miarę podnoszenia się poziomu wyrobienia organizacyjnego kobiet. Agitacya wśród kobiet musi być prowadzona nieco inaczej niż wśród mężczyzn i wymaga osobnych organów. W tym celu istnieć winny przy wszystkich komitetach partyjnych wydziały kobiece prowadzące tę pracę. Kształceniem referentek, organizowaniem rozjazdów, -wydawaniem odpowiedniego pisma i literatury agitacyjnej zająć się winien Centralny Wydział Kobiecy przy R. N. Koniecznem jest utworzenie w kilku największych centrach osobnych sekretaryatów dla pracy wśród kobiet, gdyż towarzyszek, którymby sytuacya materyalna pozwalała poświęcić się całkowicie pracy partyjnej a zwłaszcza rozjazdom po prowincyi, prawie że niema. Całą uwagę zwrócić należy na żeńską młodzież robotniczą. W celu kształcenia młodego pokolenia robotnic trzeba stwarzać osobne koła młodocianych robotnic dla dziewczynek między 14 a 18 rokiem i prowadzić w nich intenzywną pracę oświatową.

Tow. Jaworowska: Tworzenie wydziału kobiecego jest niezbędne. Oprzeć się trzeba na szemacie organizacyjnym warszawskim.

Tow. Orzelska żąda kształcenia agitatorek. Odrębne koła kobiece na prowincyi są potrzebne. Pożądane byłoby aby w miastach z magistratami socyalistycznymi, kobiety wchodziły do komisyi aprowizacyjnych.

Niedola emerytów, rencistów, wdów i sierót po kolejarzach.

Ze Związku zawodowego pracowników kolej. w Krakowie otrzymujemy następujący artykuł:

Austryacka emerytura dla wysłużonych kolejarzy lub renta dla okaleczałych z wypadków kolejowych jest znaną powszechnie nie jako faktyczne odszkodowanie za utratę zdrowia, z której choćby za dobrych czasów można wyżyć lecz jako odczepne, na które cały czas służby każdy pracownik płacił odpowiedni procent od swej płacy dziennej czy rocznej. To też w czasie wojny i rosnącej drożyzny najdotkliwiej odczuwała brak pomocy tak za czasów austryackich, jak i obecnie. W dodatku wskutek trudności komunikacyjnych z Wiedniem nie wypłacano szereg miesięcy i tych kilkadziesiąt koron renty lub emerytury. Dopiero w miarę rozwoju Związku Zaw. prac. kol. Rzplt. polsk. tworzące się Koła miejscowe i Sekcye dla emerytów ujmowały w swe ręce akcyę ratunkową ginących z głodu i zimna, gdyż nawet opału z zapasów kolejowych i legitym. dla przejazdu koleją, oraz aprowizowania się w konsumach administracya kolej. biedakom odmówiła.

I gdy z ciężkiem mozołem rozprószonym po całej Małopolsce i Śląsku emerytom wydobyto zaległe należytości, uzyskano prawo aprowizacyi w konsumach, dostarczono częściowo opału, praw jazdy na legitymacye uzyskano skromne dodatki drożyźniane, zaś o resztę prowadzi się dalszą akyę celem uregulowania rent i przyznania stałego dodatku miesięcznego dla wszystkich. W tej chwili wyłażą hyeny, aby tej niedość jeszcze silnej rzeszy, bo wygłodniałej przeszkodzić w wysiłkach o uzyskanie pomocy ze strony Rządu i Sejmu polskiego.

Mamy właśnie do wyjaśnienia emerytom podać, że nieoględnie przy tworzeniu Sekcyi okręgowej dla emerytów w Krakowie w czerwcu b. r. wśliznął się niespodziewany szkodnik p. Stączek, który piastując urząd w Sekcyi okręgowej dla emerytów przez szereg miesięcy nie bawił się na posiedzeniu Zarządu Koła. Jak daleko Związek zaw. prac. kol. szedł w pomoc emerytom świadczy fakt, że aby zapewnić ciągłość pracy dla emer. zgodzono się w lipcu br. na wybór p. Stączka do Głównego Zarządu Związku; cóż jednak robi p. Stączek? Oto tworzy po cichu statut odrębny dla emerytów, dla którego aprobaty zwołał Zjazd delegatów emer. do Krakowa na dzień 14. bm. do „Knajpy mordowni" Weindlinga przy ul. Lubicz l. 3., a gdy zjawili się delegaci i zażądali sprawozdania od p. Stączka tenże odmówił. To jednak nie uchroni p. Stączka od odpowiedzialności za pobrane wkładki od członków, których do Koła nie odprowadził. Delegaci z Zagórza, Jasła, Suchej, Przemyśla i Stanisławowa udali się do lokalu Związku, aby wspólnie z Zarządem okręgowym powziąść uchwałę co do dalszej akcyi dla emerytów ale już bez szkodników, jakim okazał się p. Stączek obrońca paskarzy, rozbijacz solidarność pracowników. Dla pchnięcia całej sprawy tak i samej organizacyi emerytów naprzód postanowiono zwołać do Krakowa na dzień 11, stycznia 1920 właściwy Zjazd delegatów emerytów i rencistów z całego okręgu Dyrekcyi krakowskiej.

Wszystkie Koła winne zwołać zebrania emerytów i licznie obesłać tenże Zjazd.

W sprawie głośnej polemiki.

Pan dr M. Szyjkowski jeszcze raz zabiera głos (contra dyr. Trzciński) w „Kuryerku" i to w tonie coraz dobitniej kuryerkowym.

Dlaczego jednak właśnie przy okazyi tych zapasów uważa za wskazane przy swoim podpisie umieszczać tytuł prof. nad. Un. Jagiellońskiego oraz członka kor. Akademii Umiejętności — to pozostanie jego tajemnicą. Nie w tym charakterze bowiem występuje w szranki — i powaga tych tytułów niema nic wspólnego z jego sposobami polemizowania. Czy ma to imponować czytelnikom rubryki „Głosów publicznych"? Na terenie „Kur. Ill." — nie wiemy. Pozatem raczej nasuwa im to refleksye na temat, iż profesura snadź nie tworzy dostatecznej szczepionki ochronnej nawet w dziedzinie form polemicznych. Zapewne, iż p. Sz. nie posuwa się do takich „dowcipów", jak jego kolega nie z Akademii — lecz z „Kuryerka", który aktorki traktuje alegorycznie, jako stare i młode klacze, ale swoim poprowadzeniem polemiki zachęca „lżejszych" feljetonistów do sukursu w formie takich właśnie stajennych alegoryj.

Abstrahujemy tu od sprawy, jakim kierownikiem teatru jest p. Trzciński. To pole recenzyjne. Chodzi tu jedynie o stwierdzenie, jaki charakter ma „rozczyn" prof. Szyjkowskiego.

Z DNIA.

PRZYJAZD DEL. PATKA DO WARSZAWY. SPRAWA GALICYI WSCHODNIEJ.

W niedzielę popołudniu powrócił p. Patek z Paryża. Tegoż wieczora odbył konferencyę z Nacz. państwa, która trwała do 3 zrana. Nazajutrz konferował z osobistościami politycznemi.

Zapytany o sprawę Galicyi Wschodniej wyraził zdanie, iż konferencya, jaką odbył w tej sprawie z p. Clemenceau upoważnia do pewnych nadziei: sprawa bodaj nie jest jeszcze definitywnie załatwioną.

EXPOSE SKULSKIEGO.

Warszawa. Na czwartkowem posiedzeniu Sejmu wygłosi nowy premier Skulski swoje expose.

STANOWISKO „WYZWOLENIA" WOBEC NOWEGO GABINETU.

Warszawa (PAT). Zjazd Rady naczelnej Polskiego Stronnictwa ludowego grupy Wyzwolenie przyjął rezolucyę, w której zaznacza, **iż uważa rząd Skulskiego za wyraźnie prawicowy**, ze względu jednak na ciężkie położenie państwa poleca posłom ludowym grupy Wyzwolenie **poprzeć ten rząd, lecz tylko w koniecznościach państwowych.** Oprócz tego żąda zjazd **natychmiastowego reaktywowania uchwały sejmowej w sprawie reformy rolnej** z dnia 10 lipca b. r., zastrzegając się **przeciw ewentualnemu kompromisowi w tej sprawie.** Następnie uchwalono domagać się **przyspieszenia załatwienia konstytucyi demokratycznej,** po uchwaleniu której ma być Sejm natychmiast rozwiązany.

Rada naczelna wypowiedziała się kategorycznie **za utrzymaniem samodzielności stronnictwa i klubu sejmowego P. S. L. grupy Wyzwolenie,** a w stosunku do P. S. L. i do grupy p. Stapińskiego za wspieraniem się wzajemnem w tym wypadku, jeżeli na to pozwoli program stronnictwa, ewentualnie za stworzeniem luźnego związku tych trzech klubów.

PETLURA W WARSZAWIE.

Lwowski „Wpered" donosi w numerze niedzielnym, iż ataman Petlura od dni kilku znajduje się w Warszawie, i że odbędzie naradę z naczelnikiem państwa polskiego Piłsudskim. Istotnie Petlura bawi w Warszawie incognito.

DELEGACYA ŚLĄSKA W WARSZAWIE.

Warszawa, (PAT). Wczoraj przybyła do Warszawy delegacya ze Śląska Cieszyńskiego, złożona z przedstawicieli wszystkich klas ludności, z zamiarem przedstawienia Naczelnikowi państwa i kompetentnym czynnikom rządowym niesłychanych szykan, jakich dopuszczają się Czesi na ludności polskiej poza linią demarkacyjną. Delegacya zwraca się do rządu, by poczynił stanowcze kroki, celem wyegzekwowania postanowień układu pokojowego z 3 lutego br. Deputacyę prowadzi prezes komitetu plebiscytowego poseł dr Kunicki i sekretarz Rady narodowej ks. Brzózka.

UKŁAD WIEDEŃSKIEJ POCZTOWEJ KASY OSZCZĘDNOŚCI Z WARSZAWSKĄ.

Wiedeń. (PAT) Pocztowa Kasa Oszczędności w Wiedniu zawarła z Pocztową Kasą Oszczędności w Warszawie układ, na podstawie którego **polskie konta czekowe starego rachunku koronowego mają przejść do Pocztowej Kasy Oszczędności w Warszawie.** Akcya będzie przeprowadzoną w ciągu miesiąca grudnia. Wkładki, które polscy właściciele posiadają już w Wiedeńskiej kasie pocztowej w stemplowanych koronach austryackich, pozostaną nienaruszone i będą dalej prowadzone w dotychczasowy sposób w Wiedniu. Układ odnosi się również **i do książeczek wkładkowych i umożliwia właścicielom, znajdującym się w Polsce, wycofanie swojej wkładki przez P. K. O. w Warszawie.** W końcu poruszono myśl obrotu między obiema Pocztowemi Kasami Oszczędności. Nastąpi to wtedy, kiedy zezwolą na to stosunki walutowe.

NOWE PORAŻKI BOLSZEWIKÓW.

Warszawa (PAT). Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 15 b. m.:

Front litewsko-białoruski: **Atak nieprzyjacielski na wieś Dworzany,** na północ od Dryssy, **został odparty.** Na zachód od Dryssy pomyślne dla nas utarczki patroli wywiadowczych. Śmiałym wypadem z Bobrujska, przez Lubuńki na Kliczew, **oddziały nasze rozbiły zupełnie nieprzyjaciela i powróciły na dawne stanowisko, biorąc dwa działa z jaszczykami, uprzężą i amunicyą i 200 jeńców.** W odcinku poleskim działalność artyleryi nieprzyjacielskiej w okolicy Ptycza. Front wołyński: Spokój.

DLACZEGO GÓRNICY STREJKUJĄ?

Dyrektorowie kopalń zagłębia krakowskiego rozesłali następujące pismo:

Na miesiąc grudzień kopalnie zagłębia krakowskiego nie otrzymały do dziś dnia ani jednego grama mąki, poza częściowem pokryciem zaległości za ubiegłe miesiące. Ministerstwo aprowizacyi i jego warszawskie organa najzupełniej zawiodły i w sposób lekkomyślny łudzą nas obietnicami, których z reguły nie dotrzymują. Nie jesteśmy w stanie powstrzymać strajku generalnego, przed czem, wskazując na powody, ostrzegamy publicznie społeczeństwo, że Zarządy kopalń po wyczarpaniu ze swej strony wszystkich środków, są bezsilne i za następstwa lekceważenia sytuacyi przez Ministerstwo aprowizacyi w Warszawie, nie mogą wziąść na siebie odpowiedzialności.

WIECE W CIESZYŃSKIEM.

Cieszyn, (PAT). We Frysztacie i w Niemieckiej Lutynii odbyły się w niedzielę olbrzymie wiece, protestujące przeciw gwałtom czeskim. Na wiecu we Frysztacie, w którym brało udział około 15.000 osób, referowali posłowie ks. Londzin i Reger, a na wiecu w Niemieckiej Lutynii referowali: poseł Bobek i sekretarz Związku metalowców, p. Teller. Na obu wiecach przyjęto jednomyślnie następującą rezolucyę:

„Doprowadzeni do ostateczności, zwracamy się do Rady Narodowej Ks. Cieszyńskiego ze stanowczem żądaniem, by odniosła się do centralnego rządu warszawskiego o natychmiastowe wojskowe obsadzenie Śląska Cieszyńskiego aż po Ostrawicę, celem obrony życia naszego i honoru państwa. Gdyby przedstawienia Rady Narodowej Ks. Cieszyńskiego nie znalazły u rządu warszawskiego należytego zrozumienia i posłuchu, żądamy stanowczo, aby Rada Narodowa Ks. Cieszyńskiego wyciągnęła z tego odpowiednie konsekwencye. W każdym razie oświadczamy uroczyście, że nie cofniemy się nawet przed samoobroną. Odpowiedzialnym jednak za skutki aktów, wywołanych rozpaczną opinią całego społeczeństwa, czynimy rząd polski w Warszawie".

NIEMCY PRZYGOTOWUJĄ ZBROJNY OPÓR W OBSZARACH PLEBISCYTOWYCH.

Kraków. (PAT) Biuro prasowe kresów zachodnich podaje: W związku z doniesieniem o pobycie ministrów pruskich Hirscha i Henego w obszarze plebiscytowym Prus wschodnich, podają pisma niemieckie jednobrzmiący komunikat, datowany z Królewca, w sprawie tak zwanej żelaznej dywizyi kurlandzkiej. Brzmi on jak następuje: Dla ochrony wschodnio-pruskiej granicy przeciw napierającym bandom łotyskim wydano stosowne zarządzenia wojskowe. Pierwsza część przybyłej właśnie żelaznej dywizyi została już wysłaną do Kłajpedy, te części żelaznej dywizyi, które nadejdą, zostaną natychmiast w myśl rozporządzenia okręgowej komendy obrony (Wehrkreiskommando) użyte do wzmocnienia Grenzschutzu w Prusiech wschodnich. Prasa niemiecka wita te zarządzenia, **które są w istocie rzeczy tylko podstępnem wzmocnieniem załogi niemieckiej w obszarze plebiscytowym w celu sterroryzowania ludności i przygotowania oporu.**

Przyczynek do historyi armii polskiej we Francyi.

Warszawska „Trybuna" podaje pod tym tytułem opis i oświetlenie spraw, tyczących wojskowych formacyi polskich we Francyi. A zarazem przynosi niezwykłe rewelacye intryg endeckich.

Artykuł, o którym mowa, wskazuje na wstępie, iż po wybuchu wojny paryska kolonia polska odruchowo zespoliła się całą duszą z atakowaną przez Niemcy Francyą; utworzono Komitet wolontaryuszów polskich zaraz drugiego dnia mobilizacyi; Polacy, zamieszkali we Francyi, dali przeszło 16 procent z pośród siebie pod broń.

Dopiero na wiosnę 1917 r. — po upadku caratu — rozeszła się w Paryżu pogłoska, że ma powstać we Francyi specyalna polska armia autonomiczna, która wedle zapowiedzi projektodawców miałaby liczyć do 150.000 Polaków z Ameryki.

Tworzenia jej podjęli się w Paryżu redaktor „Polonii", p. W. Gąsiorowski, oraz dwaj urzędnicy ambasady rosyjskiej: p. Mokiejewski i hr. Ignatjew. Rozumie się, iż zapowiedzi w tych rozmiarach nie ziściły się; w chwili zawieszenia broni, tj. 11 listopada 1918 r. armia polska we Francyi liczyła tylko 23.000 ludzi.

Stan jej powiększył się dopiero po ukończeniu akcyi wojennej jeńcami z obozów we Francyi, Włoszech i Anglii.

W chwili rozpoczęcia przewozu wojska tego do Polski stan jego wynosił 66.862 ludzi.

Komitet Narodowy nie brał udziału w tworzeniu formacyi polskich we Francyi i nawet przez niespełna rok nie uczestniczył w pracach, t. zw. Wojskowej komisyi polsko-francuskiej. Dopiero, gdy już zebrało się tego żołnierza sporo, postanowił wojsko opanować i w tym celu uzyskał od rządu francuskiego **20 marca 1918 r. mandat do objęcia kierownictwa nad niem.**

Usunięto z Centralnego Zarządu Gąsiorowskiego i Mokiejewskiego i zaczęto się rozglądać za jakimś generałem polskim. Traf zdziałał, iż właśnie wówczas przybył do Francyi pułkownik Haller, który niebawem — po wstąpieniu do Kom. Nar. — został przezeń zamianowany Naczelnym wodzem wszystkich wojsk polskich tak w kraju, jak i zagranicą, co ogłosił w swym rozkazie Nr. 1 z dnia 6 października 1918 r. — czyli na miesiąc przed zawieszeniem broni. Tu dochodzimy w omawianym artykule do momentu kulminacyjnego — do opisu „planu" endeckiego, którym autor podpisany literami W. P. tłómaczy opóźnienie w wysyłce wojsk Hallera do Polski.

Powtarzamy odnośne rewelacye — dosłownie, jak je sformułował autor.

„Armia polska została przewieziona z Francyi do kraju dopiero w końcu czerwca 1919 r., t. j. w osiem miesięcy po zawieszeniu broni. — Rząd francuski chciał ją przewieść tak, jak legię czeską, koleją już w listopadzie r. z. i w tym celu sztab jeneralny wydał 21 listopada okólnik do jenerałów Archinard'a, Hallera i jeneralnego intendanta, wzywający ich do przygotowania wojska polskiego do natychmiastowego wyjazdu do kraju. W tydzień potem na żądanie Polskiego Komitetu Narodowego wyszedł inny okólnik, odwołujący poprzedni, ze względu „na wewnętrzną polityczną sytuacyę Polski", co znaczyło, że armia ta musiałaby pójść pod dowództwo J. Piłsudskiego, a na to narodowa-demokracya i jen. Haller, naczelny wódz wszystkich wojsk w kraju i zagranicą zgodzić się przecież nie mogli. Tu właśnie tkwi wyjaśnienie kilkakrotnie zapowiadanego wyjazdu wojska polskie go do kraju. **W okresie tak ciężkim, jak podczas obrony Lwowa przez kobiety i dzieci, kilkadziesiąt tysięcy zdrowych i silnych żołnierzy siedziało bezczynnie i nudziło się w licznych obozach we Francyi!"**

Następnie autor takie podaje dalsze wyjaśnienie powyższego zachowania się, malując endecki pomysł:

„Było ono logiczną konsekwencyą planu, jaki został w końcu 1918 r. ułożony z władzami francuskiemi i który był oparty na wpojonej im przesłance, że Polska jest synonimem narodowej demokracyi i że ta ostatnia jest jedyną prawdziwą wyrazicielką całego społeczeństwa naszego, i że poza nią istnieje tylko garstka zaprzedanych Niemcom boche'ofilów (germanofilów), i dlatego nie uznających endecyi za stronnictwo rządzące. Genialny ten plan polegał na tem, że Polska pod batutą Ententy będzie odgrywała rolę głównej bazy (podstawy) operacyjnej w walce z bolszewikami. Program tej wyprawy był następujący: 1. Polska miała być okupowaną przez dywizye Entente'y wraz z armią Hallera, a całą siłą zbrojną miał dowodzić jenerał francuski; 2. na czele zarządu cywilnego miał stanąć „haut commissaire" Entente'y („wysoki komisarz"); 3. władzę objąłby jedyny „prawdziwy rząd polski", uznany już w tym celu przez Quai d'Orsay, a mianowicie Komitet Narodowy Polski i 4. powołanoby natychmiast pod broń milion rekruta, który — po odpowiedniem wyćwiczeniu przez instruktorów francuzów — zająłby Petersburg i Moskwę i zainstalował tam również prawowity rząd rosyjski — z naszym szczerym przyjacielem, p. Sazonowem, jako ministrem spraw zagranicznych.

I w takiej oto chwili uderzył, jak piorun w biały dzień, radiotelegram „zaprzedanego państwom centralnym" Komendanta Piłsudskiego, który — komunikując państwom wojującym oraz neutralnym o objęciu zwierzchniej władzy w Polsce, ośmielił się wyrazić nadzieję, że nikt nie wprowadzi swych wojsk na terytoryum państwa polskiego bez zezwolenia rządu polskiego.

Zapanowała prawdziwa konsternacya wśród konspiratorów, a następnie energiczna akcya polityczna, mająca za zadanie obalenie śmiałka, uzurpującego sobie władzę, przyznaną już Komitetowi Narodowemu. Akcya ta przenikła również i do wojska polskiego.

Agitacya przeciwko Rządowi polskiemu.

Rozpoczęła się ona w wydawanym przez K. Nar piśmie dla wojska „Polaku", gdzie starano się wszelkimi sposobami dyskredytować Rząd polski, a przedewszystkiem Naczelnika Państwa. Jednocześnie bezpośrednio, ustnie starano się wpoić w oficerów niechęć do władz krajowych.

Na rozkaz jen. Hallera wyłapywano i palono zupełnie objektywną broszurkę o J. Piłsudskim, wydaną przez Komitet Wolnej Polski, nie dopuszczano również do wojska pism, które stanęły po stronie Komendanta. Z licznych dowodów tej akcyi, przytoczymy tylko następujący rozkaz jen. Hallera (przekład z francuskiego).

Naczelne Dowództwo Armii Polskiej. Paryż, 25 grudnia 1918.

Konfidencyonalne. Sekretne.

2 biuro Nr. 422. 385-220 b.

Jen. Haller, Naczelny Dowódca Armii Polskiej do p. Jen. Vidalon'a, dowódcy 1-ej dywizyi armii polskiej.

Mam zaszczyt zawiadomić Pana, że następujące pisma:

1. „Echo Polskie" (wyd. francuskie i polskie);
2. „Rzeczpospolitą Polską" (wyd. francuskie);
3. Żołnierz obywatel" (wyd. royjskie) i
4. „Telegram codzienny" (wydanie polskie)

uważam za szkodliwe dla dobrego nastroju wojska (pour le bon esprit de la troupe).

Wobec tego najuprzejmiej proszę Pana o danie należytych rozkazów, aby pisma te nie mogły dochodzić do rąk wojskowych. Jest rzeczą niezbędną zaprowadzić jaknajściślejszą kontrolę oraz nakazać natychmiastowe niszczenie nad chodzących numerów.

Jenerał J. Haller.

Wszystkie te zdrożne polskie wydawnictwa (bo rosyjskiego nie znamy i nic nas zresztą ono nie obchodzi) szerzyły szkodliwy nastrój wśród wojska, bo 1. nie zachwycały się Kom. Nar., 2. uważały, że Rząd polski znajduje się w kraju, a nie w Paryżu i że naczelnym wodzem wojska polskiego nie jest jen. Haller, mianowany na to stanowisko przez Kom. Nar., a Komendant J. Piłsudski. Szkodliwe te pisma miały również i tę ujemną stronę, że były niejako stałym wyrzutem sumienia, gdyż żądały one zjednoczenia i niepodległości ziem polskich wówczas, kiedy osoby składające Kom. Nar. rzucały się w początku wojny do stóp najukochańszego cara, zapewniając go o swych „głębokich wiernopoddańczych uczuciach i żądając tylko „autonomii pod jego opiekuńczem berłem"...

Autor kończy następującą uwagą.

„Zamiar wyzyskania wojska sformowanego we Francyi na rzecz żadnej władzy narodowej demokracyi jest istotną przyczyną nieporozumienia, jakie się po przyjeździe jego do kraju wytworzyło. Nar. dem. już od roku przedstawiała to wojsko, jako obsolutnie jej oddaną siłę, która po przyjeździe do kraju rozprawi się ze wszelkimi „warchołami", nie uznającymi jej hegemonii. Zrozumiałą jest rzeczą, że wśród demokracyi naszej, nie znającej istotnego usposobienia tej „niebieskiej" armii, wytworzyła się do niej pewna niechęć. Nie zasłużyła ona jednak na to i miejmy nadzieję, że przynajmniej te raz wyrządzona jej moralna krzywda zostanie należycie wynagrodzona i że oficerowie, którzy nadal w wojsku polskiem pozostaną, będą przez wyższe władze i przez swych „szarych" kolegów jaknajserdeczniej i z zupełnem zaufaniem traktowani. W. P.

Z sali koncertowej.

P. Olga Bauer-Pilecka posiada bezsprzeczną kulturę wokalną; włada z całą swobodą głosem dużym mezzosopranowym, o matowym dolnym rejestrze za to pełnej blasku i siły, choć nieco zimnej w zabarwieniu górze. Śpiewu p. Bauer Pileckiej można słuchać z przyjemnością ze względu na przejrzystość frazowania, inteligentną i nieprzebawioną względu interpretacyę zarówno stylowych, jak i nowszych aryi operowych, oraz pieśni; nie mniej śpiew ten nie fascynuje słuchaczy ani niezwykłą pięknością czysto zmysłowego dźwięku, ani suggestywną mocą i czarem interpretacyi. Do tych postulatów przyzwyczaiły nas nasze rodzime primadonny operowe; tem słuszniej możemy je stawiać primadonnie wielkiej opery wiedeńskiej. Akompaniował znakomicie Eryk Meller.

Grę p. Amalii Bartfeld, młodziutkiej skrzypaczki, cechuje akademicka poprawność i wirtuozowska niemal technika. Brak natomiast barwy i głębokości tonu, oraz siły, przez co ponosi uszczerbek obok jędrności brzmienia, także czystość biegników. Sądzimy, że przy dalszej pracy interpretacya zyska na indywidualnym wyrazie i temperament muzyczny młodej wirtuozki żywiej przemówi do słuchaczy nb. kulturalnych, gdyż na koncercie ostatnim publiczność zresztą nie wielko-koncertowa darzyła p. Bartfeld frenetycznemi brawami po każdej części sonaty Kreutzerowskiej i koncertu Wieniawskiego. Byłem nausznym świadkiem, jak skutkiem tego niektórzy słuchacze nie zaopatrzywszy się widocznie przez wrodzony zmysł oszczędności w program i nie mając elementarnego uświadomienia w dziedzinie form muzycznych, wyrażali głośno zachwyt na temat III. części sonety kreutzerowskiej, biorąc ją za Rondo capriccioso Saint-Saensa, oraz entuzyazmowali się koncertem Wieniawskiego, mieniąc go „Romansem Andaluzyi", lub „Carmeną" Sarassatego.

Pełnię zadowolenia artystycznego przyniósł koncert Backhausa; analizę gry tego prawdziwego artysty i potentata fortepianu uważam za zbyteczną. Dr L. R.

KRONIKA.

POSIEDZENIA RADY MIEJSKIEJ KRAKOWA odbędą się w środę i we czwartek t. j. 17 i 18 grudnia br. o godz. 5 popołudniu.

PANU PREZESOWI JASIŃSKIEMU DO WIADOMOŚCI. Okólnikiem l. 992, rozp. dyr. 102-1-IV z dn. 17 listop. 1919 wzywa Dyrekcya krakowska, by przeciwdziałać nadużyciom węglowym. „Członkowie prawicy" pewni swoich opiekunów u góry nie respektują zarządzeń dyrekcyi, albowiem filar i członek zarządu sklepu P. Z. K. w Nowym Sączu pod firmą „Kolejarz", Łosiowski wróciwszy z Poznania z ziemniakami przywiózł sobie około 10 cetnarów węgla i w jasny dzień na dworcu w Nowym Sączu podczas postoju pociągów osobowych załadował na sanie i przy pomocy innych powiózł do domu. Publiczność przejeżdżająca była tem całkiem słusznie oburzona. Nadmieniamy, iż każdego złodzieja i paskarza węglowego w interesie opinii ogółu kolejarzy publicznie piętnować będziemy.

WIELKIE KRADZIEŻE BIELIZNY W KRAKOWIE. Onegdaj przytrzymała policya na ul. Szpitalnej niejakiego Stefana Drożyńskiego w chwili gdy dźwigał ogromny tobołł bielizny. Jak się pokazało bielizna skradzioną została na strychu wiceprez. m. Rollego. W toku dochodzeń w mieszkaniu Drożyńskiego znaleziono wielką ilość bielizny skradzionej w szpitalu wojskowym Nr. 9. (Aleja Mickiewicza). W aferę złodziejską wmieszani są: siostra Drożyńskiego Władysława, porucznik K. Pilowski, sierżant AlojzyBocheński, Michał Biliński i Marya Parcheta. Kradzieże dokonywano od dłuższego czasu, sprzedając paskarzom. Wszyscy zostali aresztowani. Dalsze dochodzenia w toku.

Z TOWARZYSTWA LEKARSKIEGO. We środę dnia 17 bieżącego miesiąca, odbędzie się walne zgromadzenie Towarzystwa, celem wybrania nowego wydziału.

Z TEATRU „BAGATELA“. Zapolskiej „Kobieta bez skazy“ pojawi się dzisiaj po raz dziewiętnasty na scenie „Bagateli“. Jutro tj. we środę wejdzie na repertoar „Tancerka“, głośna komedya Melchiora Lengyel'a. Ze względu na istotną wartość sztuki i rozgłos ogromny „Tancerka“ bezwątpienia zostanie długo na afiszu „Bagateli“, która da jej obsadę i wystawę pierwszorzędną. W najbliższy czwartek powtórzony będzie popołudniu (na rzecz gwiazdki dla żołnierzy) „Roztwór prof. Pytla“. W sobotę popołudniu III: przedstawienie dla dzieci i młodzieży.

Z TEATRU NOWOŚCI. Dziś doskonała operetka Eyslera „Wicemałżonek“, który granym będzie również jutro. We czwartek ciesząca się niesłabnącem powodzeniem „Polska krew“ Nedbala.

Z TATRZAŃSKIEGO TOW. NARCIARZY W KRAKOWIE donoszą: Walne zebranie T. T. N. odbędzie się 22 grudnia o 7-ej wiecz. Rynek 40, I. p.

KURS NARCIARSKI W ZAKOPANEM w czasie Świąt B. N. w dniach od 26 do 31 grudnia dla początkujących i wprawnych narciarzy. Programy i zgłoszenia w sekretaryatach: Kraków — Jagiellońska 11. (Biuro Grabowskiego). Zakopane — Firma Faden.

Prócz tego urządza Towarzystwo w Jaśle i Gorlicach kurs narciarski pod kierownictwem p. A. Siermontowskiego.

SIEDMIU WICE-MINISTRÓW P. WŁ. SEYDY. Pod tym tytułem pisze „Robotnik“: W ministeryum do spraw b. zaboru pruskiego jest aż — siedmiu wice-ministrów. Jest to cały gabinet poznański ze wszystkiemi działami gospodarki państwowej. W taki oto sposób dokonywa się przyłączenia Poznańskiego do Polski. Na to skasowano Komisaryat Naczelnej Rady Poznańskiej, aby odrodził się natychmiast jako gabinet poznański z premierem Seydą Wł. na czele! Kiedy chodzi o kresy wschodnie z mniejszością polską, to nasza burżuazya i obszarnictwo mówią tylko o „wcieleniu“ do Polski i nic nie chcą słyszeć o federacyi. Ale kiedy chodzi o ziemie polskie, to — w interesie miejscowych klas posiadających — posuwa się separatyzm do najdalszych krańców, tworzy się osobne rządy. Nie wiemy, czy siedmiu wice-ministrów poznańskich ma coś wspólnego z „siedmiu mędrcami“ starożytności. To pewna, że są anomalią szkodliwą dla sprawy zjednoczenia dzielnic polskich.

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO:
Wtorek: „Nina“
Środa: „Nina“.
Czwartek: „Asystent“.

TEATR „BAGATELA“.
Wtorek: „Kobieta bez skazy“.

TEATR POWSZECHNY:
Wtorek: „Białe fartuszki“.
Środa: „Białe fartuszki“.

OPERETKA W NOWOŚCIACH.
Wtorek: „Wicemałżonek“.
Środa: „Wicemałżonek“.

Z życia partyjnego.

ZEBRANIE SEKCYI AKADEMICKIEJ PPS. odbędzie się w czwartek 18 grudnia o godz. 7, Dunajewskiego 5, oficyny prawe, II. p.

PRZYPOMINA SIĘ CZŁONKOM RADY ROBOTNICZEJ, że wpisy na przydział płótna dla członków Rady zamyka się nieodwołalnie we Środę d. 17 grudnia wieczór. Towarzysze partyjni z poza Rady zorganizowani zawodowo i politycznie, chcący uzyskać przydział płótna, zechcą się zgłaszać do Sekretaryatu Rady od czwartku 18 grudnia do niedzieli d. 21 grudnia, gdyż w ten dzień o 1 w południe lista będzie nieodwołalnie zamkniętą. Członkowie muszą się wykazać legitymacyą tak przy wpisie jak i przy odbiorze płótna. Wydawanie płótna rozpocznie się w poniedziałek d. 22 grudnia 1919 r.

Sekretaryat R. D. R. P. P. S.

ZWIĄZEK ROB. STOWARZYSZEŃ ZAROBK. I GOSP. „PROLETARYAT“ W KRAKOWIE zawiadamia, że posiedzenie Rady nadzorczej odbędzie się we wtorek tj. dnia 16 grudnia br. o godzinie 6 wieczorem w biurach Związku w Podgórzu przy ul. Lwowskiej 2. Sprawy ważne, uprasza się przeto o punktualne przybycie.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzewski. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).